

BRZYDKIE SŁOWO NA LITERĘ „U”. JĘZYK JAKO NARZĘDZIE HEGEMONII I ŹRÓDŁO OPORU

Piotr Jakubowski

Instytut Filologii Klasycznej i Kulturoznawstwa
Uniwersytet im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

**Jako uchodźca masz ograniczony wybór
– możesz być albo ofiarą, albo zagrożeniem. A ja jestem sobą.**

Feras Daboul

Dwudziestego piątego kwietnia 2017 roku nieopodal gruzowiska po zdemontowanej warszawskiej Rotundzie polski artysta Marek Sułek postawił pomnik Małej Uchodźczynie. Niewielka rzeźba z gliny przedstawiała popiersie dziewczynki wykonane w charakterystycznej dla Sułki quasi-baśniowej stylistyce przywodzącej na myśl figurki, które można nabyć w sklepach z bibelotami, z tą różnicą, że artysta „przyozdobił” w ten sposób przestrzeń miejską. Wyrzyskim zgrzytem, którym Sułek przełamał fantazyjną konwencję Małej Uchodźczynie, było odcisnięte na jej podbródku odbicie pięści – pozostałość po ciosie, który sam wymierzył w skończoną rzeźbę, wskutek czego głowa dziewczynki przekrzywiła się i skierowała w lewą górną stronę. Ślad tego aktu „twórczego niszczenia” zapisany został w materii gliny jako symbol nieusuwalnej traumy, w jaką doświadczenie grozy i okrucieństwa wpędza ofiary wojny¹. Blizny te – dodaje artysta – „Utwardzone [są] przez ludzką znieczulicę. Mam nadzieję, że taki symbol w centrum miasta skłoni do myślenia tych, którzy mówią «nie» dla wpuszczania do Polski dzieci-uchodźców” [Rogaska].

Artykuł powstał w ramach projektu badawczego nr 2016/23/D/HS2/03442 pt. „Konstruowanie wizerunku uchodźców w polskim dyskursie publicznym”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki

¹ Badania przeprowadzone w tureckich obozach wykazały, że odsetek dzieci-uchodźców cierpiących na zespół stresu pourazowego (*posttraumatic stress disorder*) oscyluje w granicach 45% – obrazy wojny, przemocy, okrucieństwa pojawiają się w ich snach, na rysunkach i w opowieściach [Özer et al.].



Marek Sułek, pomnik Małej Uchodźczynie, fot. Marek Sułek

Miejskie instalacje Sułka nieczęsto budzą sprzeciw natury ideowej, co stało się udziałem Małej Uchodźczynie, która „zniknęła” spod Rotundy po niespełna dniu. Okoliczności zdarzenia nie są do końca jasne, jednak wgląd w komentarze na facebookowym profilu artysty pozwala łatwo określić naturę oporu, jaki wzbudziła ta rzeźba (komentarze te stanowią – podobnie jak akt „zniknięcia” – nie tylko świadectwa recepcji, ale też swoiste przedłużenie dzieła). Oto jeden z głosów krytycznych:

„Nie rób ludziom wody z mózgu. W Polsce społeczeństwo jest jeszcze na tyle poinformowane, że doskonale wie kim są najeźdźcy w łodziach płynących z afryki i bliskiego wschodu – próżno szukać tam małych dzieci uciekających przed wojną, pełno za to dorosłych chłopów, którzy chcą socjału i białych kobiet. Chcesz «uchodźców»? Przyjmij ich sobie do swojego domu i tam ich trzymaj” [pisownia oryginalna].

Komentarz ten wyraźnie ukazuje hegemonistyczny status narracji antyuchodźczej – ta niewielka figurka musiała „zniknąć”, gdyż przekazywała informacje sprzeczne z tym, o czym społeczeństwo „doskonale wie”. Można by rzec, że przyczyna „zniknięcia” miała charakter nie tyle nawet ideowy, ile „merytoryczny”.

Mała Uchodźczynie w zamyśle twórcy miała funkcjonować na zasadzie metonimii – rzeźba nie przedstawia

jakieś konkretnej małej uchodźczynie, ale wyobrażoną, alegoryczną figurę wszystkich dzieci-uchodźców, których krzywdą, cierpieniem – a koniec końców także stygmatyzacją i wykluczeniem – zdeponowane zostały w tej najbardziej niewinnej i podatnej na zranienie postaci z klasycznej triady „kobiety, dzieci i starcy”. Taktyka owa, która ułatwiać miała odruch empatii, zakwestionowana została w komentarzu proponującym odmienną figurę reprezentacji: uchodźcy to mężczyźni w młodym wieku, którzy „chcą socjału i białych kobiet”.

Zapoznano przy tym fakt, że określenie „uchodźca” jako kategoria prawna nie daje się – analogicznie do takich pojęć jak świadek czy ofiara – sprowadzić do jakichkolwiek kryteriów wiekowych czy genderowych. Chodzi jednak o coś więcej niż proporcje statystyczne sankcjonujące konkretną figurę reprezentacji, a mianowicie – o skojarzenia i reakcje, jakie wywoływać będzie samo słowo „uchodźca” w społecznym odbiorze. Czy na dźwięk tegoż słowa reagować będziemy jak na widok małej dziewczynki, której dzieje się krzywda – współczuciem, chęcią pomocy, czy raczej jak na widok młodego mężczyzny o złowrogich zamiarach – nienawiścią i odruchem obronnym. Stawką w grze uchodźczej jest przetrwanie. W grze dyskursów o uchodźcach natomiast – językowy obraz świata (określenie Jerzego Bartmińskiego). Czy będzie to świat, w którym uchodź-

com przysługuje nasze solidarne wsparcie, czy raczej świat, w którym spotka ich z naszej strony – oparte na lęku i/lub niechęci – wykluczenie.

Hegemonia

Problematyka uchodźcza – kwestia w zasadzie nieobecna w dyskursie publicznym aż do roku 2015 – stała się źródłem kolejnej (po katastrofie smoleńskiej, „ideologii” gender czy aborcji, by wymienić jedynie kilka) odsłony wojny kulturowej [Burszta 130]. Rozbudziła antagonizmy społeczne i wygenerowała silne reakcje emocjonalne odwołujące się do sfery wartości. W omawianym wypadku kulturowy antagonizm objawił się poprzez podporządkowanie problematyki uchodźczej dwóm przeciwstawnym postawom normatywnym, w ramach których ujmuje się ją albo jako problem etycznej odpowiedzialności (w dyskursie prouchodzącym), albo jako problem bezpieczeństwa (w dyskursie antychodzącym). W ramach tego drugiego dyskursu migrujące grupy przedstawiane są jako zagrożenie na wielu poziomach: ekonomicznym, kulturowym, cywilizacyjnym, zdrowotnym, a także źródło konkretnego niebezpieczeństwa dla życia obywateli (gwałty, przemoc, ataki terrorystyczne).

Katarzyna Kucharska, która poddała analizie wypowiedzi dotyczące uchodźców pojawiające się na forach dyskusyjnych od połowy 2015 do maja 2016 roku, stwierdziła, iż wskutek znaczącej przewagi sformułowań nacechowanych negatywnie „nastąpiła degradacja treści znaczeniowej leksemu «uchodźca»” oraz radykalne oderwanie go od prawnej definicji zamieszczonej w tak zwanej konwencji genewskiej. W polu konotacji tego określenia pojawiały się natomiast takie aspekty jak między innymi: „bycie potencjalnie niebezpiecznym”, „agresywność”, „możliwość zachowań patologicznych”, „zagrożenie dla państwa przyjmującego”, „nieprzewidywalność”, „nieobliczalność”, „terroryzm”, „wzbudzanie strachu”, „okrucieństwo” czy „roszczeniowość” [Kucharska 80]².

Wyniki badań przeprowadzonych przez Maksymilianą Kropińskiego i Karolinę Hansen z Centrum Badań nad Uprzedzeniami Uniwersytetu Warszawskiego wyraźnie ukazują polaryzację opinii na temat uchodźców. Grupa 271 internautów została poproszona o podanie skojarzeń, jakie wzbudza w nich następująco scharakteryzowana postać: „Mohammed ma 35 lat i jest uchodźcą z Syrii. [...] Jest żonaty i ma dwójkę dzieci. [...] Z powodu wojny w Syrii wraz z rodziną postanowił

opuścić swój kraj i uciec do Europy. Oczekują właśnie na decyzję odnośnie do ich azylu” [Kropiński and Hansen 2]. Dwadzieścia trzy procent badanych reprezentowało wizję określoną przez badaczy jako „stereotypowo-negatywna” – odsetek ten obejmuje osoby, które podały co najmniej dwa skojarzenia podpadające pod kategorie „terroryzm”, „gwałt”, „przestępstwa”, „przemoc”, „dehumanizacja”, „emigrant ekonomiczny”. I choć wyniki badań wskazują na nieznaczną przewagę „wizji współczującej” wśród respondentów, najwięcej odpowiedzi natomiast (41%) sytuowało się „pomiędzy dwoma skrajnościami” [8-9], to uważam, że ekstrapolowanie tych danych na tytułowe „skojarzenia Polaków” ze słowem „uchodźca” nie jest w tym wypadku do końca uprawnione. Nie chodzi mi przy tym o niewielką liczebność grupy badanej, ale o to, iż podana charakterystyka Mohammeda – mąż i ojciec dwójki dzieci, jasne wskazanie motywacji i przyczyn ucieczki – nie pozostawia zbyt wiele miejsca na „retorykę podejrzeń”. Innymi słowy, opis ten nie przedstawia jakiegos „stopnia zerowego” dyskursu o uchodźcach, lecz koresponduje z wizją „współczującą” lub chociaż neutralną – a tym samym powinien też ku takowym skłaniać. W omawianych wynikach badań kluczowe jest dla mnie zatem to, że pomimo takiego pierwotnego układu odniesienia wśród skojarzeń respondentów pojawiały się również te związane z gwałtem czy terroryzmem.

Hegemonia³ dyskursu antychodźczego możliwa była dzięki jego obecności w uprzywilejowanych społecznie polach polityki i medialnym. Odwołanie się do prymarnej kwestii bezpieczeństwa pozwoliło na skonsolidowanie społecznych nastrojów ponad podziałami ekonomicznymi i klasowymi. Cóż z tego, że wykorzystane w tym celu mechanizmy – konstruowania (fantomowego) wroga; zbiorowej odpowiedzialności; kozła ofiarnego; *victim blaming*; post/biopolitycznego zarządzania strachem; wzbudzania niechęci wśród tych, którym jest źle, do tych, którym jest jeszcze gorzej; wzniesienia „instynktów stadnych” i paranoicznej wyobraźni prześladowczej i tak dalej – zostały stosunkowo szybko i wnikliwie ujawnione, skoro procesu, który zainicjowały, nie udało się powstrzymać. W efekcie nastąpił – w zasadzie niespotykany w naukach społecznych – ponad dwukrotny wzrost (z 21 do 43%) odpowiedzi negatywnej na pytanie o to, czy Polska powinna przyjmować uchodźców z terenów objętych konfliktami zbrojnymi. Wynika to z badań opinii publicznej

² Autorka poddała analizie materiał leksykalny pochodzący z forów na portalach: gazeta.pl, wsieci.pl, fronda.pl i krytykapolityczna.pl.

³ Rozumiana tu – zgodnie z konceptualizacją Antonio Gramsciego zaadaptowaną przez teoretyków brytyjskich *culture studies* – jako zdolność „konstruowania znaczenia w ludzkich umysłach za pomocą manipulacji symbolicznej” [Castells 17].

przeprowadzonych między majem a październikiem 2015 roku [“Stosunek Polaków” 2]⁴ – w czasie względnie spokojnym, przynajmniej w zachodnim obszarze geopolitycznym, jeśli chodzi o ataki terrorystyczne. Odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak drastycznej zmiany przekonań około 10 milionów obywateli Polski w relatywnie krótkim czasie należy zatem szukać w innym miejscu – główną kandydaturą zdaje się w tym aspekcie kontekst trwającej podówczas kampanii przed wyborami parlamentarnymi [Sowa 158-160; Żyła 12-16]⁵. To wtedy właśnie społeczeństwo się dowiedziało, że: „Zagrożony może być nasz byt etniczny” (Paweł Kukiz), „Wystarczą setki tysięcy niezasymlowanych, żeby roznosić po krajach Europy Zachodniej zarazę terroryzmu. Jak przyjmujemy osoby wyznania muzułmańskiego, to ataki nastąpią też w Polsce” (Jarosław Gowin), „Różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, które nie są groźne w organizmach tych ludzi, mogą tutaj być groźne” (Jarosław Kaczyński) – by odnotować tylko wybrane doniosłe medialnie wypowiedzi. Fakt, że w tych okolicznościach – jednogłośnie decyzją ekspertów i internautów – przyznano „uchodźcy” laur Słowa Roku 2015 [Derwojedowa], zakrawa o ponury paradoks.

Problemem dyskursu prouchodźczego jest nie tylko to, że pola jego artykulacji⁶ są społecznie zmarginalizowane, ale także jego opóźnienie – zdecydowana większość inicjatyw i interwencji w tym zakresie stanowi krytyczną reakcję post factum, kiedy odczuwalne już były skutki hegemonii dyskursu antyuchodźczego (poza zmianą nastrojów społecznych i degradacją semantyczną słowa „uchodźca” namacalnymi tegoż konsekwencjami były eskalacja mowy nienawiści/pogardy w internecie oraz przestrzeni publicznej, a także narastająca skala przestępstw motywowanych rasowo bądź etnicznie [“Publiczne znieważenie”]). W efekcie dyskurs prouchodźczy przybierał najczęściej formę dyskursu antyantyuchodźczego, czego przykładem może być chociażby działalność portalu uchodźcy.info, poświęconego przede wszystkim obalaniu powszechnych i obiegowych „mitów”, w jakie problem

uchodźczy obrósł w wyniku politycznej instrumentalizacji [“Mity i fakty”].

„Kondycję opóźnienia” dyskursu prouchodźczego można wywieść także z perspektywy szerszej ontologii społecznej niż doraźna instrumentalizacja problemu na potrzeby gry o władzę. Otóż dyskurs ten mógł otrzymać prefiks „pro” jedynie w odniesieniu do pojawienia się dyskursu „anty”. Do tego momentu oficjalny dyskurs o uchodźcach miał domyślnie charakter „pro”. Zapisy tak zwanej konwencji genewskiej nakładają na państwa ratyfikujące obowiązek „zapewnienia ochrony uchodźcom” na podstawie postulatów etycznych o roszczeniach uniwersalistycznych [“Konwencja”]. Tym samym prouchodźczość, jako dystynktywna postawa dyskursywna, wyłonić się mogła dopiero w konsekwencji zakwestionowania takiego układu odniesienia.

O tym, że dyskurs antyuchodźczy dokonał owego zakwestionowania, orzec można dopiero na podstawie jego ogólnych efektów, ponieważ na poziomie działania cechuje go głęboka ambiwalencja. Część stanowisk w jego obrębie podtrzymuje bowiem pierwotne znaczenie terminu „uchodźca” wraz z etycznymi obowiązkami, które się z nim wiążą, dowodzi jednak, że osoby, które obecnie przybywają do Europy z Afryki i Bliższego Wschodu, nie są (prawdziwymi) uchodźcami⁷. W ramach tej demistyfikacyjnej retoryki uznaje się, że tak zwany kryzys migracyjny opiera się na podstępnie, a jego aktorzy „symulują” (udają, że są tym, kim nie są) lub „maskują się” (udają, że nie są tym, kim są) [von Matt]. Uwydatnieniu tego częstokroć służy używanie zamiennych określeń (np. „najeźdźcy” z przytoczonego wcześniej komentarza) czy paronomazji („nachodźcy”).

By uniknąć zarzutów o zbytnią generalizację (z perspektywy prouchodźczej rozpoznanej jako mechanizm kolektywnej odpowiedzialności), stosuje się figurę nierozróżnialności, która – choć łagodzi i niuansuje przedstawione powyżej stanowisko – prowadzi do tożsamyh wniosków. Odniosła się do niej chociażby była premier Beata Szydło, gdy stwierdziła, iż: „Niemożliwe jest oddzielenie uchodźców/imigrantów muzułmańskich od terrorystów [...]. Na uchodźcę-muzułmanina należy patrzeć jak na potencjalnego terrorystę”⁸. W efekcie

⁴ W listopadzie 2017 r. przeciw przyjmowaniu uchodźców z krajów objętych wojną było już 63%, a przeciw relokacji uchodźców z innych krajów Unii Europejskiej – 76% Polaków.

⁵ Z kolei alternatywne siły funkcjonujące w uprzywilejowanych i wpływowych polach mediów i polityki nie przeciwstawiły narracji konkurentów jednoznacznego „tak” w kwestii uchodźczej, tylko postawy raczej mętne, zdystansowane i umiarkowane [Gdula 9, 30-31].

⁶ Czyli przede wszystkim: pole sztuki (w rozumieniu Pierre’a Bourdieu), pole nauki (produkcji wiedzy), pole edukacji nieformalnej (prowadzonej w obrębie tzw. trzeciego sektora), a także pole medialne (sposza „głównego nurtu”, poza nielicznymi wyjątkami).

⁷ Z braku miejsca nie podejmuję w niniejszym tekście niezwykle istotnej i skomplikowanej kwestii artykułowania i rozgrywania różnic między uchodźcą a migrantem (ekonomicznym). Chciałbym jedynie zaznaczyć, że kwestia ta była częstokroć instrumentalizowana, by odróżnić (prawdziwych) uchodźców, czyli tych, którym należy się nasza pomoc, od (zwykłych) migrantów ekonomicznych, którzy po prostu chcą, żeby im było lepiej.

⁸ Program *Jeden na jeden*, TVN24, 23 marca 2017 r. Wypowiedź ta była podstawą zgłoszenia premier Szydło do prokuratury z tytułu naruszenia paragrafu 257 KK mówiącego o „nawoływaniu do nienawiści” [Grzesiczak].

tęgo typu stanowisko postuluje przyjęcie w odniesieniu do wszelakiego rodzaju nie-wiadomo-czy-uchodźców zbiorczego pakietu, w którego skład wchodzi, po pierwsze, domniemanie winy – skoro „nie można ich oddzielić/rozdzielić”, traktujemy ich wszystkich tak, jakby każdy reprezentował najbardziej niechcianą opcję, oraz po drugie – prowadzenie działań prewencyjnych, czyli jeszcze szersze ryglowanie bram „twierdzy Europa”. W ten oto sposób wewnętrzna niespójność dyskursu antyuchodźczego zostaje ostatecznie zażegnana. Kto tu demaskuje „fałszywych uchodźców”, kto unisono sieje wobec nich wszystkich nienawiść – nie sposób rozróżnić

Opór

Twierdzenie o językowym zapośredniczeniu rzeczywistości – w obszar polityki tożsamości i społecznej walki o uznanie wprowadzone przez reinterpretację Austinowskiej teorii aktów mowy dokonane przez Jacques’a Derridę („reinskrypcja”), Gayatri Chakravorty Spivak („efekt katachrezy”) czy Judith Butler („polityka performatywu”) – stanowi teoretyczną podbudowę dla zainicjowanego przez artystkę Janę Shostak projektu korekty społecznego słownika polegającej na zastąpieniu słowa „uchodźca” słowem „nowak” (w wersji żeńskiej – „nowaczka”, w liczbie mnogiej – „nowacy”/„nowaczki”) [„NOWAK”]. Shostak próbuje w ten sposób wyzyskać dekonstrukcyjny potencjał dwuznaczności tkwiącej w tym określeniu – to najpopularniejsze polskie nazwisko, dobrze już oswojone i „zasymilowane”, pochodzi źródłowo od przymiotnika „nowy”, określającego przybysza (do jakiegoś miejsca). W tym sensie stanowi ono zatem formę inkluzji obcego w swojską przestrzeń symboliczną i może zostać wykorzystane wspólnie jako (językowe, dyskursywne) antidotum na społeczną niechęć wobec migrantów. Dodatkowym argumentem za wprowadzeniem nowego słowa jest nie tylko fakt, że miałyby być one wolne od negatywnych konotacji, w jakie obrosło określenie „uchodźca”, ale i jego potencjalne immunizowanie na podatność wobec analogicznego procesu – niechęć i pogarda żywiona wobec „nowaków/nowaczek” automatycznie objąć by bowiem musiała wszystkich „swojskich” Nowaków, zarówno znanych prywatnie, jak i obecnych w przestrzeni publicznej.

Krytycy Jany Shostak z tej samej strony „barykady” wskazują, że propozycję tę uznać można za deklarację porażki w kulturowej „walce o znaczenie znaku” – artystka opowiada się za wycofaniem sił prouchodźczych z frontu starć o zmianę negatywnych konotacji słowa „uchodźca”, a zamiast tego otwiera inny, na którym wysiłki ogniskować się będą na wprowadzeniu nowego

wyrazu do społecznego słownika. Zapytana w wywiadzie, dlaczego nie stara się raczej „odczarować” słowa „uchodźca”, odpowiada, że ciężko jest to zrobić „w momencie, kiedy większość społeczeństwa jest za jednym, konkretnym znaczeniem” [za: Góra]. „Odczarowanie” rozumieć tu należy jako potoczny odpowiednik re-appropriacji (*reappropriation*), czyli przechwycenia określenia, które w ramach społecznych wektorów władzy wykorzystywane było przez grupę dominującą w celu stygmatyzacji grupy podporządkowanej, dokonane przez przedstawicieli owej grupy podporządkowanej, by zacząć używać go, wbrew pierwotnemu kontekstowi, w ramach afirmatywnych aktów tożsamościowego samookreślenia. „Przeobrażenie znaczeń w mowie – pisała Judith Butler – wymaga otwarcia nowych kontekstów, mówienia na wiele sposobów, które nigdy dotąd nie były prawomocne, a tym samym tworzenia prawomocności w nowych, należących do przyszłości postaciach” [53].

W przypadku słowa „uchodźca” problem polega jednak na tym, że nie sposób go „przechwycić” – na zarysowanych powyżej warunkach – ponieważ ono właśnie *zostało przechwycone*. Jak wskazują analizy Kucharskiej oraz badaczy z CBnU, a także obserwacja zjawisk obecnych w przestrzeni publicznej i mediach, „uchodźca” przez znaczną część społeczeństwa przestał być uznawany za ofiarę przemocy i prześladowań, a stał się ich potencjalnym sprawcą. W takiej sytuacji walczyć można zatem nie tyle nawet o *odzyskanie* słowa (to zakładałoby bowiem, że może powrócić ono takie, jakie było, nienaruszone), ile o jego *odbicie* (tak jak odbija się zakładników, których biografie na zawsze naznaczone będą doświadczeniami niewoli u wroga). Uznanie kogoś za zakładnika oznacza potwierdzenie, że jest po „naszej stronie i tylko wbrew swej woli („naturze”) znalazł/a się w pozycji podporządkowania wrogowi, który może nim/nią dysponować w sposób nieuprawniony i wyłącznie poprzez przemoc. Utrzymywanie, że słowo „uchodźca” jest niczym zakładnik, przymusowo przetrzymywany przez nieprzychylnie „mu” i „nam” siły, nie musi pociągać za sobą „metafizyki obecności” – traktowania go jako znaku, do którego pierwotne znaczenie jest niezbywalnie przytwierdzone i nie podlega redefinicjom w społecznym uzusie. Jest to raczej deklaracja „prawa przynależności”, ugruntowanego zarówno w jego „dziejowości” – w Gadamerowskim sensie – jak i uniwersalistycznej podstawie aksjologicznej, do której się odnosi.

Uzasadnienie słownikowej podmiany słowa „uchodźca” na „nowak/nowaczka” obejmuje jednak nie tylko tych, którzy mówią o „nich” (czyli „nas”), ale też tych, którzy mieliby mówić o sobie. Jana Shostak, poszu-

kując właściwego i potencjalnie sprawczego sposobu przeciwdziałania społecznej niechęci wobec uchodźców za pomocą środków sztuki, udała się na spotkania organizowane przez fundację Refugees Welcome. Jak mówi: „W trakcie jednej z takich rozmów doszłam do tego, że większości nowaków nie odpowiada słowo «uchodźca», bo jest stygmatyzujące i trudno im nawet je wypowiedzieć ze względu na «dź» [za: Góra]. Kontrapropozycja nie powstała jednak na mocy autorytarnej decyzji artystki, lecz jako owoc dyskusji w gronie 11 osób, wśród których byli „językoznawcy, socjolog, esperantystka, nowacy z Konga, Nigerii i Syrii, wolontariusze, poeci i artyści”⁹.

W tych okolicznościach nastąpiła „fundacja” „nowaków/nowaczek” jako zastępnika „uchodźców”. Aktu swoistego „uznania” czy „atestacji” nowego słowa dokonał natomiast Jerzy Miodek w programie „Słownik polsko-polski”, wyemitowanym na kanale TVP Polonia 10 czerwca 2017 roku. Popularny językoznawca zgodził się z argumentacją artystki, acz przyznał, że nie dostrzega „Bóg wie jak” pejoratywnego nacechowania słowa „uchodźca”. „Nowak/nowaczka”, jego zdaniem, stanowić może jednak bardziej „neutralną” alternatywę dla nazwy „ekspresyjnego” „uchodźcy”. Mimo to Miodek nie był w stanie ani dostarczyć jakiegokolwiek „recepty” gwarantującej „przyjęcie się” nowego słowa w społecznym uzusie („musiałoby się ono często powtarzać, ludzie musieliby się z nim osłuchać”), ani też przewidzieć szans skuteczności przeprowadzenia tej zmiany („próbujcie”, „daj wam, Panie Boże, zdrowie”) [“(off nagranie przez TVP Polonia)”].

Sądzę wszelako, że nowe słowo – zwłaszcza jeśli „nowaka” i „uchodźcę” traktować jako alternatywę rozwiązłą – paradoksalnie przysporzyć może więcej problemów osobom przychylnym uchodźcom/nowakom, które jednak, choć bliskie są im motywacje Shostak, nie chcą rezygnować z walki o „odbicie” „uchodźcy”, niż niechętnym im. Mniej lub bardziej jednoznacznie wyrażana presja¹⁰ na skorzystanie z kontrapropozycji może bowiem wywoływać moralny dyskomfort w sytuacji, w której pojawia się sugestia, iż używanie określenia „uchodźca” nawet w kontekście przeciwnym wobec aktualnych nastrojów społecznych nieuchronnie wiąże

się z umacnianiem tychże, gdyż mimowolnie reprodukuje konotacje, jakie „osadziły się” na nim wskutek hegemonii dyskursu antyuchodźczego.

Podstawowym powodem uzasadniającym decyzję o pozostaniu przy słowie „uchodźca” jest niezgoda na diagnozę Shostak, iż walka została już przegrana, a słowo bezpowrotnie „przechwycone”. Szansę powodzenia projektu „odczarowania”, czy raczej – jak starałem się wskazać – „odbicia”, określenia „uchodźca” niosą „oddolne praktyki solidarności, sieci pomocnych rąk, samoorganizacji, współczucia i troski, życiowej energii zwyczajnych ludzi, inwencji i witalności organizacji pozarządowych”, które stanowią „świadectwo humanizacji i przywracania godności – procesów rozgrywających się wbrew wielkiej polityce [...] i niejako «pod» oficjalnymi jej strukturami” [Kopciwicz 122]. Stawką w tej oddolnie prowadzonej walce jest przearanżowanie sceny wypowiedzi i przywrócenie „uchodźcom” pierwotnego – a w tym wypadku też: należytego – etycznego kontekstu odniesienia. Argumentów, by nie ustawać w tych staraniach, by nadal uparcie działać, mówić i pisać prouchodźczo, dostarcza też wspomniana ambiwalencja dyskursu antyuchodźczego. Mimo iż w swoich najbardziej radykalnych i syntetycznych artykułacjach dyskurs ten stygmatyzuje bez różnicy wszystkich uchodźców – a dodatkowo, jak się zdaje, stanowi impuls do piętnowania wszelkich Innych – można w nim odnaleźć też liczne szczeliny wskazujące na to, że w jego ramach nadal respektowany jest ów „należyty”, wyjściowy kontekst – chociażby poprzez charakterystyki i specyfikacje „prawdziwych uchodźców” czynione każdorazowo w ramach wspomnianej retoryki demistyfikacyjnej.

Bez nieustannej krytycznej kontry ze strony wspomnianych oddolnych sieci solidarności nie ma co liczyć na to, że dyskurs antyuchodźczy utraci swe poparcie wskutek odśrodkowej siły własnej niezborności. Czy widzowie Programu 1 TVP doznali wieczorem 19 czerwca 2018 roku dysonansu poznawczego, kiedy najpierw obejrzeni zapowiedź dokumentu *Moja ucieczka* (reż. Elke Sasse, Niemcy 2016), opowiadającego o „dramacie uchodźców z Afganistanu, Syrii i Erytrei, którzy opuszczają swoje kraje, aby żyć”¹¹, a kilka minut później usłyszeli w głównym wydaniu „Wiadomości”, iż „nielegalna emigracja zagraża Europie”, należy zatem skończyć z „polityką otwartych drzwi” i wzmocnić zewnętrzne granice Unii Europejskiej [“19.06.2018”]? Czy może jednak w jakiś sposób udało im się pogodzić współczucie

⁹ Zob. nagranie przedstawiające najważniejsze momenty dyskusji oraz wyłonienie się nowego słowa z szeregu innych kontrapropozycji (np. „noworodak”, „nowozioemek”, „nowozioemiec”) [“2. Nowacy”].

¹⁰ Na plakacie towarzyszącym nie-wystawie *Opór formy* w ramach Forum Przyszłości Kultury (18–19 listopada 2017 r. Teatr Powszechny w Warszawie) Jana Shostak wyraziła w stronę uczestników prośbę, aby „zarówno na scenie, jak i podczas rozmów w kulturalach nie używać negatywnie nacechowanego terminu «uchodźca/uchodźczyni», lecz «nowak/nowaczka», które jest „neutralne i dość żartobliwe”.

¹¹ Dokument, reprezentujący wyraźnie wizję prouchodźczą czy „współczującą”, wyemitowano 20 czerwca z okazji Światowego Dnia Uchodźcy o godzinie 23.30, a więc w porze stosunkowo niewielkiej oglądalności.

względem bohaterów dokumentu i niechęć wobec tych, o których opowiadał news? Jeśli tak, to konieczne było uznanie, że mowa o jakichś odmiennych kategoriach ludzi. Zastanawiając się nad tym, jak możliwe jest jednocześnie żywienie poglądów antyuchodźczych i zachowanie przekonania o własnym moralnym nieskałaniu, Zygmunt Bauman odwołał się do pojęcia „adiaforyzacji”, czyli „wyłączenia migrantów i tego, co się z nimi dzieje, z moralnej oceny. Gdy opinia publiczna już raz ich zaklasyfikuje jako potencjalnych terrorystów, migranci trafiają poza granice i zasięg moralnej odpowiedzialności – oraz przede wszystkim poza przestrzeń współczucia” [43]. Uważam, że twierdzenie to należałoby nieznacznie zrewidować, tak by uwzględnić możliwość współistnienia sprzecznych wizji – „współczującej” i „stereotypowo-negatywnej” – w ramach tej samej przestrzeni dyskursywnej i *common sense*. Obiekty adiaforyzacji generowane są wówczas na podstawie wyobrażonych kategorialnych rozróżnień – dające moralny komfort współczucie obejmuje „prawdziwych” uchodźców, pogardliwa niechęć natomiast skupia się na „migrantach ekonomicznych”, „nielegalnych imigrantach” i tak dalej, czyli tych wszystkich, których wyznacza dominująca retoryka podejrzeń. Tych rozróżnień

z przestrzeni dyskursywnej nie da się jednak przełożyć na sferę realnych praktyk. Tu obowiązuje wspomniana zasada „nierozróżnialności”, która – dopóki poparta jest postawą podejrzliwości, a nie otwartości – prowadzi do apriorycznego, „prewencyjnego” wykluczenia wszelkich Innych. Agendy dyskursu prouchodźczego muszą zatem również nieustannie kwestionować warunki samej dyskusji, które wyznaczają im pozycję adwokatów jakiejś konkretnej grupy ludzi („prawdziwych” uchodźców), przybyszających do Europy na łodziach razem z innymi osobnikami („fałszywymi” uchodźcami). Nigdy nie dość przypominać, że sztywne kategorie prawne nijak się mają do skomplikowanej rzeczywistości ludzkiego doświadczenia¹², a esencjalizm i bytowość wszelkich grup są domeną naszych umysłów, nie świata. •

¹² „Ostre rozróżnienie między uchodźcą i migrantem ekonomicznym przesłania tę prostą prawdę, że wielu przybyszów jest po troszę tym i tym. [...] Ludzie niepodpadający pod ogólnie przyjętą definicję uchodźcy, uciekający jednak przed biedą lub brakiem perspektyw, są migrantami tyleż ekonomicznymi, co egzystencjalnymi” [Forge 12-13].

LISTA PRAC CYTOWANYCH

“19.06.2018, 19:30”. *Wiadomości TVP.pl*, 19 czerwca 2018, <https://wiadomosci.tvp.pl/37426983/19062018-1930>.

Bauman, Zygmunt. *Obcy u naszych drzwi*. Translated by Weronika Mincer, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016.

Burszta, Wojciech Józef. *Kotwice pewności. Wojny kulturowe z popracjonalizmem w tle*. Wydawnictwo Iskry, 2013.

Butler, Judith. *Walczące słowa. Mowa nienawiści i polityka performatywu*. Translated by Adam Ostolski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2010.

Castells, Manuel. *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Translated by Olga Siara, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2013.

Derwojedowa, Magdalena. “Słowo roku 2015: uchodźca”. *Słowa na czasie*, 1 stycznia 2016, <http://www.slowanaczasie.uw.edu.pl/slowo-roku-2015-uchodzca/>.

Forge, Judy. “Granice”. Translated by Marcin Wawrzyńczyk. Anna Konik, *W tym samym mieście, pod tym samym niebem...*, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, 2016.

Gdula, Maciej. *Nowy autorytaryzm*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2018.

Góra, Mateusz. “«Nowacy» zamiast «uchodźcy»”, i-D.Vice.com, <https://i-d.vice.com/pl/article/evzmx/nowacy-zamiast-uchodzcy>.

Grzesiczak, Łukasz. “Beata Szydło przed prokuratorem? Doniesienie w sprawie mowy nienawiści premier”. *Krakow Wyborcza.pl*, 21 maja 2017, <http://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,21843774,beata-szydlo-przed-prokuratorem-jest-doniesienie-w-sprawie.html>.

“Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 roku”. *Sejm. Strona główna Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19911190515/O/D19910515.pdf>.

Kopciwicz, Lucyna. “Życie, śmierć, godność i nadzieja w 140 znakach. Kryzys uchodźczy w obrazach i narracjach w społecznościowej przestrzeni Twittera”. *Zemsta emancypacji. Nacjonalizm, uchodźcy, mużulmanie*, edited by Tomasz Nowicki, Wydawnictwo Naukowe Katedra, 2017, pp. 91-124.

Kropiński, Maksymilian, and Karolina Hansen. *Jakie skojarzenia ze słowem „uchodźca” mają Polacy*. Centrum Badań nad Uprzedzeniami, Warszawa 2016, <http://cbu.psychologia.pl/uploads/Kropinski%20Hansen%202016%20Skojarzenia%20ze%20slo- wem%20uchodzca.pdf>.

- Kucharska, Katarzyna. *Leksem „uchodźca” w polszczyźnie*. Niepublikowana praca magisterska, Instytut Języka Polskiego UW, 2016.
- von Matt, Peter. *Intryga. Teoria i praktyka podstępu w literaturze*. Translated by Irena Sellmer and Arkadiusz Żychliński, Prószyński i S-ka, 2009.
- “Mity i fakty”. *Uchodźcy.info*, <http://uchodzcy.info/infos/mity-i-fakty/>.
- “Moja ucieczka”. *Teleman.pl*, <https://www.teleman.pl/tv/Moja-Uciezka-1763136>.
- Özer, Serap, et al. *Bahçeşehir Study of Syrian Refugee Children in Turkey* 2016, www.fhi.no/globalassets/dokumenterfiler/moba/pdf/bahcesehir-study-report.pdf.
- “Publiczne znieważenie lub naruszenie nietykalności z powodów narodowościowych (art. 257)”. *Statystyka. Policja.pl*, <http://statystyka.policja.pl/st/kodeks-karny/przestepstwa-przeciwko-13/63614,Publiczne-zniewazenie-lub-naruszenie-nietykalnosci-z-powodow-narodowosciowych-ar.html>.
- Rogaska, Karolina. “«Mały uchodźca» stanie w centrum Warszawy. Ten pomnik może wywołać awanturę”. *Wp.pl*, 25 kwietnia 2017, <https://wiadomosci.wp.pl/maly-uchodzca-stanie-w-centrum-warszawy-ten-pomnik-moze-wywolac-awanture-6115755006236289a>.
- Shostak, Jana. “2. NOWACY – powstanie słowa subtitles”. *Vimeo.com*, <https://vimeo.com/251044077>.
- . “NOWAK / NOWACZKA / NOWACY”. *ComingOut.ASP.Waw.pl*, <http://comingout.asp.waw.pl/?graduates=jana-shostak>.
- . “(off nagranie przez TVP Polonia) Słownik polsko-polski (emisja – 10.06.2017)”. *Vimeo.com*, 20 Apr. 2017, <https://vimeo.com/214002195>.
- Sowa, Jan. “Populizm i populofobia”. *Delfin w malinach. Snobizmy i obyczaje ostatniej dekady*, edited by Łukasz Najder et al., Wydawnictwo Czarne, 2017, pp. 55-65.
- “Stosunek Polaków do przyjmowania uchodźców”. Raport z badań CBOS nr 12/2016, Warszawa 2016, http://www.cbos.pl/SPI-SKOM.POL/2016/K_012_16.PDF.
- Żyła, Marcin. “Strasz i rządź”. *Tygodnik Powszechny*, no. 9(3581), 2018, pp. 12-16.

ABSTRACT

A DIRTY “R-” WORD. LANGUAGE AS AN INSTRUMENT OF HEGEMONY AND SOURCE OF RESISTANCE

Piotr Jakubowski

The text is devoted to history and conditions of semantic transformation that the word “refugees” in the Polish public discourse of around 2015. This notion, instrumentalised for the purpose of political fight, ceased to denote a victim of military conflicts and persecution which, on an ethical basis, should evoke the reflex of empathy, but became a source of unrest and threat. In the paper, in line with the tradition of British cultural studies, the fight for the meaning of a sign is treated as the basic field of cultural conflicts, exercising of hegemony as well as subversive and emancipation tactics. The article presents a critical discussion of the project of dictionary adjustment initiated by Jana Shostak, aiming at replacing the word “refugee” with “nowak” (“newman”) and an attempt to recapture the word and restore its original framework of reference through performative statements (J. Butler). The indication of ambivalence present in the anti-refugee discourse is supposed to reveal a source of opportunity for a political transformation.

Key words: refugees, linguistic image of the world, discourse, hegemony, resistance